

Informacje:

Na kolejnym zebraniu Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" w dniu 19 bm. podjęto następujące uchwały:

- Od dnia 20 bm. nowych członków Związku przyjmuje zebranie "Solidarności" macierzystej jednostki organizacyjnej danego pracownika.
- Zebrani jednogłośnie przyjęli skład zaproponowanego przez Zarząd Zespołu Doradców. Zespół ten, złożony z samodzielnych pracowników Uczelni, członków NSZZ "Solidarność", ciesząc się powszechnym uznaniem, szacunkiem i autorytetem, będzie stanowiło ciało doradcze w działalności Zarządu dotyczącej ważnych spraw Szkoły ze szczególnym uwzględnieniem dążenia do autonomii Uczelni.

W skład zespołu wchodzi następujące osoby:

1. Prof.dr hab.inż. Jan Bandrowski
2. Doc.dr inż. Jan Darlewski
3. Prof.dr hab.inż. Józef Folwarczny
4. Doc.dr inż. Bolesław Jarocki
5. Prof.dr hab.inż. Ryszard Petela
6. Prof. Edmund Romer
7. Prof.dr hab.inż. Bogdan Skalmieraki
8. Prof.dr hab.inż. Tadeusz Zagajewski

Zespół Doradców ukonstytuował się w dniu 21 bm. na spotkaniu z Zarządem. Przewodniczącym Zespołu został prof. Tadeusz Zagajewski, v-ce przewodniczącymi prof. Jan Bandrowski i prof. Józef Folwarczny.

Wyjaśnienie

W Nr 4 Biuletynu z dnia 15.11.br. przedstawiono tekst pt.: Sytuacja gospodarcza w kraju" z pominięciem jego źródła. Jest to konspekt z wykładu prowadzonego przez lektora KW PZPR w dniu 15.09.1980 r. dla słuchaczy Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku.

Kolegium Redakcyjne przeprasza P.T.Czytelników za korektorskie przeoczenie.

## JAKA JEDNOŚĆ? JAKIE WSPÓŁRAZDZENIE?

## I.

Pytamy dzisiaj o miejsce i rolę niezależnych związków zawodowych w państwie i w społeczeństwie. Jest to kwestia bodaj najważniejsza, przesądzająca zarówno o losach nowych związków zawodowych, jak i o losach kraju. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy władze polityczne i państwowe prowadzą już "ofensywę" przeciwko "Solidarności". Jej głównym hasłem jest chwilowo tylko "jedność polityczna i ideowa ruchu" związkowego, postulat mający jakoby wynikać z zasady "kierowniczej roli partii w państwie".

Zaproponowano też klasie robotniczej "współodpowiedzialność" i "współrządzenie" - dzisiaj, kiedy kryzys gospodarczy ulega z dnia na dzień pogłębianiu. Władze nie zdają już tylko deklaracji "apolityczności"; domagają się ustami swoich rzeczników /Kąkol, Urban, Rakowski et consortes/, by niezależny ruch związkowy dzielił "odpowiedzialność" za kryzys z jego sprawcami "w imię racji nadrzędnych", nie pytając ani o warunki, ani o zasady takiej "partnerskiej" współpracy.

W chwili obecnej istnieje zatem pilna potrzeba wypracowania przez niezależny ruch związkowy swojej własnej koncepcji jedności i współrządzenia. Propozycje władz są bowiem manewrem mającym na celu wepchnięcie niezależnego ruchu zawodowego w gorset praktyk, z których partia /"siła kierownicza"/ nie rozliczyła się i, jak wynika z dotychczasowego tempa "samokrytyki", nie ma chwilowo zamiaru się rozliczyć na serio. Pod protekstem walki z "siłami antysocjalistycznymi" usiłuje się wywłaszczyć robotników z prawa formułowania własnej, robotniczej wizji socjalistycznego społeczeństwa.

Czy robotnicy rzeczywiście chcą socjalizmu? Aby nie było w tym względzie żadnych niejasności, zacytujemy fragment z wspólnego stanowiska MKR-u w Szczecinie i międzyuczelnianego Komitetu Porozumiewawczego w tym mieście, opublikowanego dnia 1 października: "... jesteśmy, wraz z całym ruchem Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych "Solidarność", za socjalizmem postępowym, robotniczym, za sprawliwym zorganizowanym i harmonijnym współtworzeniem Polski przez świat pracy. ... nie chcemy zmiany ustroju państwowego lecz dążymy do realizacji rzeczywiście robotniczego i au-



tentycznie socjalistycznego porządku społecznego".

Jedności, tak jak ją widzą zwolennicy "odgórnego socjalizmu", zaakceptować nie można. Niezależny ruch zawodowy nie może jednak po prostu wykreślić ze swego programu tego hasła, czy też hasła "współrządzenia". Jest zbyt potężny i autentycznie oddolny, aby zrezygnować z szansy stworzenia takiej jedności na własnych zasadach. Rezygnując z tej szansy lub odsuwając ją na dalszy plan, niezależny ruch zawodowy przekreśliłby podstawowy cel strajków lipcowo-wrześniowych.

## II.

W lipcu-wrześniu strajkujący robotnicy postawili sobie i społeczeństwu jako całości następujące pytania: w jaki sposób robotnik w Polsce może stać się obywatelem? W jaki sposób klasa robotnicza może połączyć dwie funkcje: producenta i współgospodarza kraju? Słowem: w jaki sposób należy skończyć z wyzyskiem klasy robotniczej, z marnotrawieniem jej pracy i z przechwytywaniem owoców tej pracy przez uprzywilejowanych?

Wiemy dobrze, czego robotnik był do tej pory pozbawiony. Przede wszystkim nie był obywatelem. Widziano w klasie robotniczej siłę roboczą, której jedyną funkcją społeczną jest praca. Widziano w robotnikach "pijanych robotli", gdy po szyciach czy zmianach wracali do domów. Ogłupiano ich w pracy, w urzędach, w radiu i telewizjach mówiąc, że "współrządzą" - tylko, że dla ich nadzorców słowo "współrządzić" oznaczało: słuchać i pracować i klaskać kiedy trzeba.

Robotnik nie mógł myśleć i współdecydować o sprawach państwa i społeczeństwa, ponieważ wszystkie jego siły zżerała ciężka praca, nadliczbowe, czyny społeczne, fuchy. Nie mógł współrządzić, ponieważ w oczach władzy - tego ucieleśnienia socjalizmu - był tylko bezimienną siłą roboczą. Nie mógł kontrolować własnej pracy i sposobu użytkowania jej owoców, ponieważ każde próby podejmowane w celu zdobywania takich praw były likwidowane bezwzględnie przez setki tysięcy nadzorców.

Od chwili utworzenia MKS-u w Górniku stało się jasne, że głównym celem ruchu strajkowego nie są bynajmniej rewidukacje ekonomiczne. Celem tym było /i jest/ zniszczenie raz na zawsze barier ani umożliwiających klasie robotniczej pełnienie funkcji obywatelskich. Dyskutując dzisiaj nad rolą niezależnych związków zawodowych, nad hasłami jedności i współrządzenia, należy włączyć wnioski z tego podstawowego celu ruchu strajkowego.

## III.

Walcząc o swoje pasmo obywatelskie, miliony robotników odrzuciły model państwowych związków zawodowych, żądały własnych, niezależnych od aparatu władzy organizacji. Pojawia się zatem pytanie: czy nowe, niezależne związki zawodowe powinny przejąć wszystkie dotychczasowe funkcje starych związków, podejmując się zarazem roli konsekwentnego obrońcy praw pracowniczych? Czy też, pamiętając o doświadczeniach i klęskach starych związków zawodowych, należało pomyśleć o nowym ułożeniu stosunków między związkami zawodowymi a państwem i partią?

Dotychczasowy model zakładał /teoretycznie/, że związki zawodowe są "współgospodarzem" przedsiębiorstw i kraju /poprzez udział w KSR-ach, CRZZ, FJN i w... biurze politycznym/, a zatem, że ponoszą "odpowiedzialność" za losy gospodarki. Plany przedsiębiorstw, branż i plany centralne układano /teoretycznie/ za pełną zgodą związków zawodowych - jako "współgospodarza". Teoretycznie i praktycznie związki zawodowe były instrumentem kierowanym przeciwko robotnikom, przeciwko społeczeństwu.

Jakie jest wyjście z tego modelu? Jest oczywiście, że niezależność związków zawodowych, przy utrzymaniu praktykowanej do tej pory zasady "współrządzenia", jest na dłuższą metę nie do utrzymania. "Współrządzenie" w dotychczasowej formie jest pułapką. Samo słowo brmi atrakcyjnie, schlebia naiwnym, ale w istocie, jest już niejednokrotnie stosowanym przez władzę instrumentem niszczenia niezależności, korumpowania i politycznego wykańczania przywódców robotniczych. Nie bez powodu, też charakteryzany rzeczniak władz, Urban, jedną ręką ofiarowuje "Solidarności" zasadę "współrządzenia", drugą zaś grozi przywódcom związku.

Na pierwszy rzut oka rozwiązanie polegałoby zatem na wycofaniu się niezależnych związków zawodowych z zasady współrządzenia. Związki te dążyłyby do zajęcia pozycji obronnej: nie odpowiadamy za funkcjonowanie przedsiębiorstw, bronimy natomiast praw pracowniczych; nie interesuje nas udział w podejmowaniu decyzji, walczyć natomiast będziemy przeciwko decyzjom naruszającym interesy pracowników. W tym kierunku zmierzał np. projekt "Aktualnego programu działania Niezależnych Związków Zawodowych", przedstawiony w MKS w Górniku na początku września. Znajdujemy w nim sformułowanie: "Niezależny Związek Zawodowy nie zamierza /.../ sam występować z inicjatywami wkraczającymi w kompetencje kierownictwa zakładów pracy, ani też ich wyřęcać czy też brać odpowiedzialność za ich działalność". Podobnie pisał Z.Kupisiewicz w pierwszym numerze "Wolnego Związka" /Organ NSZZ Huta "Katowice" /z dn. 15 września br., dodając jednak, że "jesteśmy współwłaścicielami zakładów pracy".



Koncepcja obronna jest rozwiązaniem atrakcyjnym, zarazem jednak nie odzwierciedla w pełni podstawowego celu ruchu strajkowego. Jako program na dziś, kiedy sprawą najważniejszą jest w ogóle stworzenie jako tako funkcjonujących struktur organizacyjnych, program taki nie dziwiłby. Jako program na dziś i jutro - budzi wątpliwości. Co ważniejsze, nie odpowiada on ani potencjałowi organizacyjnemu klasy robotniczej, ani jej samowiadomości, ani jej ambicjom. Gdyby rzeczywistość chodziło tylko o obronę praw materialnych i socjalnych, niezrozumiałoby stąd się postulat robotników ze Szczecina czy Wałbrzycha, domagających się skrócenia za praktyką "karazeli personalnej", albo też ograniczenia luksusowej konsumpcji elity. Skoro bronimy swoich praw tylko jako siła robocza, co nas obchodzi czy premierem jest X czy Y? Skoro płacą nam dobrze, niech sobie budują swoje sauny, wille i apartamenty! Skąd nagle postulat ograniczenia rozpiętości w dochodach, który z tak drwiącą siłą ujawnił się w głodówce kolejarzy we Wrocławiu? Który z szefów związków zawodowych na Zachodzie domaga się ograniczenia konsumpcji właściciela fabryki lub próbuje go rozliczać z jego konta bankowego?

Robotnicy takich nadzwyczajnych i wcale nie obronnych rzeczy w naszym kraju żądają. Upominają się o swoje prawa nie tylko jako siła robocza, ale jako uprawnieni do gospodarzenia właściciele kraju. Dlatego właśnie koncepcja "czysto" obronna umniejsza znacznie ruch strajkowy, redukuje główny cel tego ruchu do kwestii mięsa i godziwego traktowania siły roboczej przez "oświeconego" nadzorcę.

Podkreślamy: nie chodzi tu tylko o diagnozę sytuacji obiektywnej. Koncepcja obrona nie jest w stanie oddać w pełni stanu świadomości klasy robotniczej, świadomości opartej na trzech filarach: jesteśmy ruchem potężnym i masowym, zdolnym do podjęcia walki i dialogu, zdolnym do stawiania własnych warunków. W koncepcji obronnej widać natomiast wyraźnie obawę przed wyciągnięciem praktycznych wniosków z faktu, że dzisiaj klasa robotnicza ma realną szansę przekształcenia się w gospodarza przedsiębiorstw i kraju, realną szansę urzeczywistnienia robotniczego socjalizmu. Nie tylko protest i nieszczytelna siła są argumentami robotników. Ten etap - jeśli władza na to pozwoli - minął już bezpowrotnie. Dzisiaj robotnicy pokazali, że chcą i potrafią organizować proces produkcji korzystając z rad i pomocy inteligencji /kontrolując ją zarazem/, pokazali, że potrafią utrzymywać ład i porządek w zakładzie i regionie, dbać o swój warsztat pracy i żądać, by pracy ich nie wurnotrawiono ani w przedsiębiorstwie, ani w państwie. Słowem: chcą i potrafią rządzić. Gdyby tak nie było, cały punkt 5 porozumienia gdańskiego, dotyczący spraw makroekonomicznych i makrospołecznych nie miałby sensu. Wprowadzając ten punkt, robotnicy żądali przecież nie mniej nie więcej, jak udziału we władzy gospodarczej, domagali się, by ich głos brzmiał głośno przy ustalaniu kierunków rozwoju kraju, przy uchwalaniu planów wieloletnich.

Jaki program można zatem przeciwstawić obronnej koncepcji działania niezależnych związków zawodowych?

#### IV.

W artykule "Co może, a czego nie może samorząd" /Życie Gospodarcze z dn. 12 października br./ nie tylko powtarza się do znudzenia, że kompetencje "przeciętnego członka załogi" są niskie, ale również - co brzmi już paradoksalnie w świetle cytowanego wyżej projektu "Programu" MKZ w Gdańsku - wysunięto koncepcję utrzymania dotychczasowego "podziału pracy" w przedsiębiorstwie i kraju, współgrającą z koncepcją obronną. Zacytujemy tezy tego artykułu:

Teza pierwsza: "Niezależnie od stopnia centralizacji czy decentralizacji zarządzania, musi ono pozostać sprawą fachowców, rozmieszczonych na odpowiednio wyższych lub niższych stopniach hierarchii administracji gospodarczej".

Teza druga: "... pozostawmy tym fachowcom pełną swobodę działania merytorycznego. Wszak mają oni określone zadania /dobro społeczne/ i środki do realizacji tych zadań /fabryki, hut, pola oraz głowpy i ręce nasz wszytkich/".

Konkluzja: "Ogół ludzi pracy powierza dyrekcjom, zjednoczeniom, rządowi prowadzenie naszej gospodarki i później ocenia, czy /.../ wywiązali się z tych zadań".

Przyjęcie tych tez, podobnie jak przyjęcie koncepcji obronnej jako długofalowego programu działania, odcina klasę robotniczą od udziału w decyzjach w fazie ich formułowania, pozostawiając jej jedynie możliwość ewentualnego wyrażania sprzeciwu - po fakcie. Oznacza to zgodę na przyjęcie roli "straży pożarnej" w przypadkach nagłych skoncetrowanie działalności koncepcyjnej /"intelektualnej"/ na szczeblu zarządów związków oraz przyjęcie jako stanu normalnego bierności społecznej mas członkowskich. Ponadto, oznacza to pozostawienie w rękach elity gospodarczo-politycznej prawa do definiowania czym jest "dobro społeczne", przyznając robotnikom jedynie prawo spełniania funkcji destrukcyjnych /protest/. Takie są obiektywne konsekwencje koncepcji obronnej.

Koncepcji tej przeciwstawić należy program oparty na żądaniu rozszerzenia zakresu władzy gospodarczej będącej bezpośrednio w gestii klasy robotniczej w przedsiębiorstwach, regionach i w całym kraju. Taki program może stanowić podstawę tworzenia jednolitej na nowych zasadach oraz formułowania robotniczej koncepcji współzarządzenia. Nie wchodząc teraz w szczegóły, główne elementy tej koncepcji w sferze planowania i zarządzania,



dotyczące podstawowej strategii procesów decyzyjnych, przedstawić można następująco:

**Po pierwsze:** plany gospodarczo-społeczne /w skali przedsiębiorstw, gałęzi i kraju/ konstruowane są od dołu, a nie ogólnie w oparciu o dyrektywy z centrali. Oznacza to przekreślenie dotychczasowej procedury iteracyjnej, której początkiem i końcem jest "centrum". Konstruując parametryczny układ wskaźników, stanowiący jeden z podstawowych układów odniesienia planowania oddolnego, należy wyraźnie określić aktualnie w danym momencie preferencje społeczne /znajdźle to przede wszystkim odzwierciedlenie w układzie cen/.

**Po drugie:** oddolny charakter planowania /a nie tylko autonomia przedsiębiorstw czy zjednoczeń, tj. autonomia ich dyrekcji/, pozwoli już na szczeblu przedsiębiorstw określić proporcje podziału dochodu brutto na spożycie i akumulację oraz zgłosić program kierunków inwestycyjnych. W oparciu o te "pierwotne" decyzje toczyć się będzie "przetarg" na szczeblu centralnym w sprawie precyzyjnego określenia poziomu stopy inwestycji i ich struktury gałęziowej.

**Po trzecie:** elementem oddolnego planowania jest rozwinięcie kooperacji poziomej między przedsiębiorstwami, nadanie właściwej rangi planowaniu regionalnemu, autonomia przemysłów terenowych i spółdzielczości. /Akceptujemy jednak zasadę centralnego bilansowania strategicznych surowców, materiałów i środków pracy oraz pewnych form rozdzielnictwa, zgodnie z ustalonymi priorytetami inwestycyjnymi/, dystrybucja tych środków musi odbywać się w formie "przetargu" opartego na rachunku ekonomicznym oraz w oparciu o wyniki "przetargu" dotyczącego strategicznych kierunków rozwoju kraju. /O ile postulaty /1/ i /2/ zostaną zagwarantowane, struktury regionalne ruchu robotniczego będą mogły służyć pomocą nie tylko w "zgraniu" żądań robotniczych, ale również w uporządkowaniu kooperacji przemysłowej.

**Uwaga do punktów 1-3:** Zasada wielowariantowości planowania nie ograniczy się zatem do "przetargu" między grupami ekspertów na szczeblu centralnym lecz zostanie wsparta /i warunkowana/ przez inicjatywy założeń w zakresie "pierwotnego" podziału dochodu w przedsiębiorstwach.

**Po czwarte:** systemy organizacji pracy i produkcji zostaną poddane kontroli związków zawodowych oraz innych organów kontroli robotniczej. Postulat ten ma istotne znaczenie w świetle doświadczeń strajkowych oraz w kontekście rozpowszechnionych roszczeń technokratów nie tylko do ekspertyzy, ale również do monopozycjach merytorycznej decyzji w tym zakresie.

**Po piąte:** analogiczną kontrolą objęte zostaną systemy płacowe, przy czym dążyć należy do zniesienia jak najszybciej systemu płac akordowych; systemy będące ekonomicznych dla założeń robotniczych nie może być obciążony "marginnesem" błędów administracji gospodarczej w zakresie koordynacji produkcyjno-przemysłowej.

**Po szóste:** rekrutacja dyrekcji i nadzoru pozostaje pod kontrolą związków zawodowych i innych organów kontroli robotniczej. Przyjąć należy zasadę kontraktu na czas określony /z możliwością przedłużenia/, zawieranego w drodze konkursu.

**Po siódme:** załogom robotniczym i organizacjom zawodowym przysługuje prawo powoływania niezależnych grup ekspertów w celu przygotowania wniosków, m.in. w sprawach produkcyjnych, planistycznych i płacowo-socjalnych.

**Po ósme:** W celu zapewnienia ruchowi związkowemu jako całości wpływu na plan centralny i inne kwestie determinujące położenie klasy robotniczej /polityka kulturalno-oświatowa itp./, niezbędne są zmiany instytucjonalne. Polegałyby one m.in. na utworzeniu w sejmie odrębnej Izby Robotniczej pełniącej rolę reprezentacji interesów pracowników, wyposażonej w prawo inicjatywy ustawodawczej oraz - w wyraźnie określonych przypadkach - w prawo weta.

W oparciu o takie zasady współzrządzenia stanowiłoby praktyczną gwarancję ochrony bieżących i długofalowych interesów klasy robotniczej oraz materialną, tj. opartą na władzy gospodarczej, przesłankę utrzymania zdobytej niezależności ruchu związkowego w długim okresie. Współzrządzenie oparte na takich zasadach stanowiłoby pierwszy krok w realizacji podstawowego celu ruchu strajkowego: jednoci funkcji produkcyjnych i funkcji obywatelskich w skali ogólnospołecznej.

Dzisiaj, kiedy niezależny ruch klasy robotniczej stał się faktem, uzyskując zarazem kształt organizacyjny, program oparty na "dobrej płacy" i "reformie gospodarczej" jest już programem dnia wczorajszego. Program musi być konstruowany na miarę możliwości i ambicji. Możliwości i ambicje niezależnego ruchu zawodowego wskazują dzisiaj tylko na jeden kierunek działania: kontrola nad własnością ekonomiczną.

Nie należy się ludzi; bez spełnienia tego warunku obrona materialnych interesów ludzi pracy oraz demokrytyzacja społeczeństwa są nie do osiągnięcia.

H.Sz.

---

"Solidarność" - Biuletyn Informacyjny - NSZZ "Solidarność" - Politechnika Śląska  
Redaguje Kolegium: Marta Rutkowska, Tadeusz Grabowiecki, Stanisław Zioty  
Telefon: 31-96-61.